Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 KWIETNIA № 28 ROKU 1847.

KROTKA NAUKA DLA PP. EKONOMÓW.

(Ciąg dalszy).

Gdyby się siało w rzędy za pomocą siewacza oszczędziłoby się wiele nasienia, a jeszcze więcéj, gdyby się nasienie sadziło rękami, których i nie tak zbyt wychodzi, gdy jeden mórg niż. austr. dziewięcioro ludzi przez dzień pszenicą obsadzić może, a oszczędzone nasienie nietylkoby opłaciło robotników, ale część jego w drogie lata jeszcze w czystymby zysku pozostała; wszelako to ostatnie jeszcze nie dla nas jak i nie dla innych wielu krajów, gdyż w tym krótkim czasie, w którego przeciągu siew zacząć i ukończyć trzeba, potrzebnych rąk nie znalazłby za żadne pieniądze, gdyż ich nie ma, i wspomiałem o tém tylko, aby obudzić ciekawość pp. ekonomów. Kartofli tak jak je zwykle za motyką sadzimy bez markiera i nie pod sznur, wyjdzie całych niekrajanych dorodnych na mórg austr. do czternastu korcy, za markierem do dwunastu, a za markierem do odkopywania na krzyż do dziewięciu, najwięcéj do dziesięciu. Dalekobym się zapuścił, gdybym chciał rozwinąć teorję gęstszego i rzadszego siania, o którém chociaż nie w ciągu tego artykułu, to w ciągu pisma tego więcéj nam się zdarzy pomówić; mnie pozostaje tylko upomnić, że ekonom powinien zasięgnąć dokładnéj rady, jak gęsto ma siać to lub owo zboże, zwłaszcza na folwarku dopiero mu powierzonym. bo nietylko każda okolica, ale każdy folwark ma własne swoje wymagania, którym trzeba zadosyć uczynić chcąc się ustrzedz od szkody. Na praktykę w inném miejscu o tyle tylko odwoływać się można, o ile okoliczności tamtego zgadzają się z okolicznościami tego. Z powodu, że w kraju naszym siew koniczyny nie wszędzie jeszcze upowszechniony, muszę o nim cokolwiek nadmienić. Koniczyna wysiewa się zawsze z jakiém zbożem, nigdy sama, tak, że pod nią osobno orać niepotrzeba. Najlepiéj udaje się ona w roli, która ma gliny podostatek, a to po poprzednio uprawionych roślinach głąbiastych, wymagających około siebie częstego ziemi kruszenia i spulchniania, czyli poprostu okopywania albo sapania i nagarnięcia. Rola dogodna koniczynie nie powinna być płytką ani piaszczystą, powinna mieć dosyć siły nawozowéj; sprzyja jéj wapno, margiel, popiół i kości zwierzęce; siewamy tedy koniczynę na wiosnę albo zaraz po wysianém ziarnie zbożowem, nim brona ostatni raz po niém idzie, przykrywając ją jedną broną; albo siewamy ją gdy już zboże podniknie, wszelako zanim jeszcze w kłos poszło, utrafiając tak, by zaraz wolny ładny deszcz przeszedł. Gdziekolwiek koniczyna w pierwszym roku bujnie rość zwykła jak to bywa na Pokuciu, gdzie są pokłady gipsowe, tam radzę ją siać tym drugim sposobem, gdyż wysiliwszy się w pierwszym roku, w drugim nie bywa tyle bujną co w mniéj bez porównania żyznych zachodnich górzystych obwodach, a zdaje się, że tym sposobem zaradzanoby temu. Trzeba bardzo wprawnego siejbiarza, by czyste ziarno koniczynne równo mógł rozsiać po roli, a gdy tak sieje, należy, by sobie na każdy zagon potrzebną ilość odmierzył, na dwie części podzielił, jednę rozsiał idąc tam, a drugę wracając. Dla tém pewniejszego jednostajnego rozdzielenia tego nasienia przymieszywa się do niego albo sucha roztarta ziemia, albo piasek sam lub z popiołem mieszany. Na morg austr. wysiewają u nas do trzech garncy nasienia, co wszelako jest zbytecznem, gdy grunt z chwastów wyczyszczony i pod uprawę koniczyny właściwy, i przekonałem się, że w tym razie półtora garnca zupełnie wystarcza, byleby równo nasienie dojrzałe rozdzielono. Gdzie ma koniczyna, oprócz roku siejby, stać dwa lata na polu, tam radzę do koniczynnego nasienia domieszać jednę szóstą część nasienia angielskiego rajgrasu; tam zaś, gdzieby miała stać na polu lat trzy, przynajmniej jednę czwartą. Koniczyna lepiéj się udaje, gdy zboże, zawczasu z pola ustępujące się kosi, nie zaś żnie się sierpem—albo, gdzie ściern się przynajmniéj zaraz po zbiorze zboża skosi i zawałkuje; gdzie zaś to niema miejsca, radzę ją spasać końmi, jeżeli bujna, wszelako tylko podczas zupełnéj pogody i gdy ziemia zupełnie sucha a czasy nieposuszne i jeszcze nie późna jesień. Bardzo dobrze jest dla koniczyny, gdy ją się następnéj wiosny, skoro ziemia obeschnie dobrze wyskrudzi. Koniczynę czerwoną siewa się pospolicie dla koszenia na karm zieloną lub na siano; białą zaś na pastwisko dla owiec. Oprócz koniczyny siewa się, dla zastąpienia braku łąk lub dla innych powodów; wykę i mieszankę. Wyka lubi, aby ją siać w ziemię jeszcze wilgotną, albo utrafić pod deszcz, albo siać ją namoczoną i napęczniałą. Przymieszana do niéj $1/10$ bobu chroni ją od wylęgania, zaczém pasza z niéj lepsza; kosi ją się na paszę, gdy jest w kwiecie. Siew jéj wyprzedza, albo kończy wszystkie inne, wedle potrzeby i porządku gospodarstwa; jeżeli ma po niéj następować ozimina, sieje ją się wczas na wiosnę w świeżym oborniku, jeżeli ma po niéj następować jarzyna, sieje ją się na końcu wiosny, gdy już nastała chwila wytchnienia Na paszę sieje jéj się 2 do $2\frac{1}{2}$ korca na mórg austr., na nasienie dosyć jéj siać od korca do półtora.

Pod mieszanką rozumiemy mieszaninę różnych nasion, mianowicie zbożowych i pastewnych jednorocznych, jakoto: żyta jarego i ozimego, pszenicy, owsa, hreczki (gryki), grochu, wyki, a w kukurydzianych okolicach i kukurydzy. Jęczmienia dla tego nie radzę mieszać, że wąsaty kłos jego w paszy jest dokuczającym. Sieje się mieszankę w tym celu co i wykę i tyle co i wyki na paszę, kosi ją się, skoro się mlécz pierwsza w kłosach pojawi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

CIEPŁOMIERZ OLBRZYMI.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

Wstrzymaliśmy się z zdaniem naszém o Ciepłomierzu wystawionym do użytku publicznego przed Instytutem Optycznym p. Jakóba Pik, Optyka, przy ulicy Miodowéj, aż do zupełnego upewnienia się o regularności narzędzia tego, a którego krótki opis czytaliśmy w K. War. Nr. 92. Budując ten Ciepłomierz p. Pik podług sławnego Termometru Normalnego p. *Chevalier*, z podziałką Reaumura do 80 stopni, w przezroczu na szkle taflowém, grubém na cal 1, przelał w niego całą dokładność i pewność, która po odbyciu wszelkich prób zwiększenia i zmniejszenia cieplika, nadaje Ciepłomierzowi temu właściwą, bo zasłużoną u nas nazwę Normalnego, na którego zasadniczéj podstawie odbywać się mogą bez zawodu badania meteorologiczne i dochodzenia zgodności innych pomniejszych Ciepłomierzy. Przewyższył jednakże p. Pik konstrukcją swego narzędzia nietylko pana

Chevalier, ale wielu innych meteorologów. Olbrzymi ten Ciepłomierz zjawił się pierwszy téj wielkości na całéj kuli ziemskiéj: obejmuje on nie półtrzecia lecz półczwarta łokcia miary warsz. wysokości, łącznie z ozdobną ramą metalową, w stylu gotyckim, wyzłocaną, z fabryki p. Mintera, w którym gałkę i część rurki kalibrowanéj, wypełnia w istocie 12 fun. merkurjuszu. Trojaka dogodność dla publiczności wynika z tego Ciepłomierza: że jest pewniejszym i akuratniejszym od wystawionych przed niektóremi sklepami małych termometrów, zwłaszcza napełnionych spirytusem winnym czerwono zafarbowanym; że w każdéj chwili, a nawet w wieczór przy oświetleniu, pokazuje przechodniom stopnie ciepła i zimna; że tak zbliska jak i zdaleka każdy może bez natężenia wzroku rozpoznać zmiany ciepła i zimna. Przyznać też należy, że czynny w pomysłach i pięknych wyrobach p. Pik w połączeniu Instytutu swego Optycznego z oddziałem meteorologicznym, fizycznym i mechanicznym, pilném usiłowaniem służenia użytkowi ogólnemu zasługuje aby Publiczność, pomna na jego usługi i starania, nagrodziła go podwojonem zaufaniem.

J. R.—A. Ł.

OBJAŚNIENIE WZGLĘDEM PRAKTYCZNEGO UŻYCIA SOCHY Z REGULATOREM.

Lubo narzędzie to jest nader proste w swoim składzie i nieodbiegające wcale od praw sochy zwyczajnéj, od wieków z pożytkiem używanéj tak, iżby wszelkie objaśnienie było zbytecznem dla tych którzy mają w użyciu sochę; jednakże dla tych którzy jéj nieużywali jest koniecznie potrzebném. W ogólności socha zawsze głębiéj orze aniżeli pług i płużyca, które nie biorą zwyczajnie nad 3 do 4 cali, socha zaś bierze zwykle od 6—8 cali przeto zawsze dwa razy głębiéj orze. To więc samo może się wydawać już za głębokiem oraniem dla tych którzy nie są przyzwyczajeni do niego. Że zaś głębokie oranie jest pożyteczném i przez oświecone gospodarstwa ciągle usiłowaném, o tém mówiło się w Nr. 13 Gazety Handlowéj dokąd ciekawych odsyłamy. Jeżeliby zaś kto chciał poprzestać na płytkiéj orce moją sochą, może ją uczynić jak najpłytszą, bo może nasadzić tak nawet iż wcale nie bedzie brała ale po ziemi jeździć będzie. Do tego służą kliny w gardle na przemian chodzące górny z dolnym. Jeżeli bowiem dolnego popuszczę a górnego będę pobijał, wówczas czepiga czyli płacha albo widły będą się do góry zdzierały a grądzie na dół się poda, kąt się więc zmniejszy i socha w braniu stanie się płytką. Przytém opuszczając kółko na dół i za grądziel niżéj łapiąc, można tegoż samego dokazać. Gdyby zaś kto chciał iżby głębiéj brała, powinien przeciwnie postępować to jest kółko do góry podnosić a za sam koniec grądzieli w zaprzęgu chwytać, lub też górnego klina w gardle popuszczać a dolnego pobijać. Wszelka więc płytkość lub głębokość w mojéj sosze jest zawsze możebna. Ja zwykle nasadzam na głębsze oranie, bo gdyby poszła tam gdzie sochy w użyciu nie mają a niechciała brać ziemi, zarazby ją rzucono myśląc że do orania wcale niezdatna, jeżeli zaś cokolwiek za głęboko idzie, przecie może się zastanowią nad sposobem zregulowania. Regulowanie jest koniecznym wypadkiem rozmaitéj wysokości wołów i z téj strony nikt nie może zarzutu uczynić. Ja przynajmniéj starałem się najłatwiejszém uczynić, bo tylko za pobijaniem klinów na przemian chodzących dolnego z górnym w gardle albo też w kółku. Przy najlepszém nawet zregulowaniu jeszcze może iść socha za głęboko jeżeli jéj kto trzymać nie umie. Płużycę i pług trzymają prosto bo one mają odkładnie z boku, socha zaś zawsze trzyma się pochyło, to jest na bok, gdyż odkładnie jéj są nawierzchu i tylko pod 45° na dół pochylona, a zatém cała pochyło, trzymana być winna tak iżby górny sosnik cokolwiek był widzialnym, inaczéj zawsze będzie zagłęboko brała i skiby nie będzie dobrze odwalała ani pokręcała. Może też być przypadek górzystości gdzie małe nierówności na roli zachodzą albo przykre góry orać potrzeba. W takim razie socha idąc regularnie co do głębokości na takich punktach nierównych koniecznie głęboko brać musi, ale to nie jest wina sochy lecz roli niegospodarnie utrzymywanéj i źle uprawianéj. Jeżeli zaś przyjdzie górzystą okolicę orać, to czy socha, czy płużyca, zgoła to wszystko co ma grądziel niegiętką, niezłamaną, będzie koniecznie pod górę zbytecznie ryło, bo sprzężaj przykładając się w ciągnieniu do ziemi pod górę, grądziel na dół pogrążać musi, a zatém narzędzie do zbyt głębokiego brania przysposobi. Jeden tylko pług od tego zarzutu jest wolny bo ma uczepienie ruchome, a zatém zawsze równolegle od pochyłości góry pójdzie. Na wzór tego urządziłem socho-pług czyli sochę z podwójnym regulatorem, gdzie jedno kółko idzie tuż przed skibą a drugie po za skibą w tyle wyoraną bruzdą. Ta już jest najogólniejsza bo tak na płaskich jako i górzystych gruntach może być użytą, oraz co do zaprzęgów jest obojętną, bo można w nią zaprzęgać woły lub konie, w parze lub pojedynczo; trzeba tylko w regulowaniu jéj do równoległości od ziemi grędziel przywodzić ażeby się kółko tylne niepodnosiło. Zaprzęgi takie się używają jak do brony. Dodać nareszcie potrzeba iż w sosze tak woły chodzić powinny, ażeby lewy wół czyli ciebny szedł nad samą brózdą tak, iżby socha jego ślady na skibę walącą się zabierać mogła inaczéj zawsze będzie odbiegać od brózdy, i nadawana za nim czyli nakręcana z prawéj ku lewéj stronie, koniecznie za nadto głęboko brać musi i skiba dobrze się nieodwali.

J. Żochowski.

SPOSÓB WYGUBIANIA OWADÓW.

Winniśmy jednemu z naszych ziomków świeże i nader ciekawe a razem pożyteczne odkrycie. Austrjak jeden umyślił użyć siły galwanicznéj do ochraniania drzew i roślin w ogólności od robactwa. Sposób jest nader prosty. Dwie obrączki jedna z miedzi druga z cynku szczelnie przystające do siebie i jedna nad drugą umieszczone, wkładają się na pień drzewa lub łodygę rośliny. Jakikolwiek owad, gdy się dotknie jednéj z obrączek, odbiera uderzenie galwaniczne, które go zabija lub precz odrzuca. Ten prosty apparat działa bez przerwy i w każdą pogodę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

WIDOKI CO DO TEGOROCZNEGO ŻNIWA

(z Journal des Debats.)

Nikt w téj chwili wątpić już nie może o istnieniu, tak wewnątrz, jak i w krajach obcych, ilości zboża dostatecznéj na wyżywienie Francji ale całéj Europy, bo solidarność łącząca wszystkie narody téj części świata zbyt żywo czuć się daje aby ją przemilczeć można. Pobrzeża morz Czarnego, Stany Zjednoczone, przystanie Baltyckie, tyle mają zboża że głodu tego roku nie będzie. Z tego względu publiczność zupełnie spokojną być może. Zboże we Francji sprzedają po cenie dwa razy i półtrzecia raza wyższéj jak zwyczajna; ztąd srogie wynikają kłopoty; lecz przy publiczném i prywatném miłosierdziu, przy wielkiem rozwinięciu robót publicznych, wytrzymamy przesilenie nie opłakując żadnéj wielkiéj klęski. Nawet już w wielu ważnych miejscowościach pojawia się zniżenie cen znaczne.

Ale czyż nadeszła już chwila śpiewania hymnu zwycięstwa i pozostaje nam tylko złożyć dziękczynienia Bogu że nas stanowczo wyprowadził z bardzo przykrego położenia, które stać się mogło nader zgubném dla wielkiéj liczby bliźnich naszych, dla porządku publicznego i bezpieczeństwa wszystkich?

Nie jeszcze. Próba dotąd się nie skończyła, i śmiesznem byłoby twierdzić że już koniec niedoli, kiedy w Paryżu pszenica zwykle płacona po 20 fr. płaci się teraz 45 do 46 fr. hektolitr. Trzeba jeszcze na wielkie zdobyć się wysilenie. Miłosierdzie prywatne i staranność administracji nie powinny ustawać w zapale, a zwłaszcza władze które z powołania winny mieć przezorność za wszystkich, najusilniéj myśleć muszą o jutrze.

Jutrem zaś jest pora po tegorocznych żniwach. Do téj pory wszystko co się dało zrobiono. Podniesienie cen działa jak premium i do najwyższego stopnia podbudza duch handlowy, a kupcy na wszystkie strony rozbiegli się po zboża zagraniczne. Trzy władze, nadawszy zupełną swobodę handlowi zbożowemu, urządziwszy szczegółową służbę holowniczą, czynią co do nich należy, dla ułatwienia

i przyspieszenia dowozów. Ale zająć się winny tém co się stanie po lipcu, gdy obecne ulżenie prawa ustanie, i wróci nas pod ścieśniający system ruchoméj skali cłowéj.

W takich przedmiotach na przypuszczeniach tylko można rozumować. Lecz tak ważny to przedmiot, że skoro przypuszczenie jest prawdopodobne i wyraźne, niewolno się wahać, pod najstraszliwszą odpowiedzialnością, i skłonić się trzeba na stronę przypuszczenia. Jakież zaś są przypuszczenia co do tegorocznego żniwa?

Co się tycze właściwego zboża, to jest pszenicy i żyta, obfitość przyszłego żniwa ukryta jeszcze w tajnikach natury. Sądzić należy że będziem mieli plon zwyczajny. Zdaje się przecież że ostatnie mrozy, późne i mocne, w niektórych okręgach Południa zaszkodziły żytu. Pomińmy jednakże tę okoliczność czekając aż się lepiéj wyjaśni. Ale jest inny plon którego los teraz już pewny: niebędziem mieli tego roku i polowy kartofli jak zbieramy zwykle. Choroba co niespodzianie a uporczywie przyczepiła się do tego płodu, i ani jéj sztuka rolników ani nauka Akademij zwalczyć nie mogła, wszędzie prawie zniszczyła kartofle przed czasem sadzenia; tam gdzie przechować się udało, tak są drogie, że na wysadzenie kupować ich niepodobna. Irlandja, kartoflami jedynie żyjąca, może i w przyszłym roku skazaną będzie na straszliwe i okropne sceny które ją téj zimy trapiły. We Francji i u nas, żywienie się publiczne, choć nie tak urozmaicone jakby powinno być w interesie bezpieczeństwa ogólnego i hygienicznym, nie opiera się przecież na jednym tylko produkcie. We Francji wszyscy do konsumacji zboża należą, chociaż i kartofle wielką tam grają rolę. Francja produkuje ich 100 do 120 miljonów hektolitrów, objętością tyle prawie co zboża. Przypuśćmy że miljon hektarów na ich uprawę obracamy niepozostanie bez produkcji. Lecz nie wyda pewno ilości żywności wyrównywającéj massie kartofli na nim zebranych. Z téj więc strony brak nietylko jest prawdopodobny, ale pewny i niezawodny.

Teraz więc można już ogłosić że zbiory 1847 r. nie będą wystarczające. Chociażby nawet zniżenie cen, które można przewidywać w ciągu dwóch miesięcy bardzo silném się okazało, niegodzi się jednak ułudnym poddawać nadziejom. Zniżenie to dowiodłoby tylko że spekulacja na podwyższenie została wygórowaną, lecz na przyszłość żadnego ztąd wniosku czynićby nie można. Jeżeli nie nastąpi nadzwyczajny plon w zbożu, na który liczyć byłoby niedorzecznie, będziem potrzebowali aż do żniw 1848 r. pomocy w obcém ziarnie. Czyż wnosić z tego że rok zimowy wkrótce się rozpoczynający będzie plagą, lub że cena zboża po przyszłych żniwach pozostanie na téj saméj stopie jak teraz? Inaczéj myślić należy. Rok przyszły, chociażby i kartofle chybiły, daleko łatwiejszy będzie do przejścia jak obecnie upływający. Lecz pod tym wyraźnym jedynie warunkiem że w 1847 roku nieponowią błędów w 1846 r. popełnionych.

Każdy bezstronny sędzia uzna że zboże niedoszłoby w Europie cen obecnych, gdyby przed rokiem, w podobnéj porze, a przynajmniéj w czerwcu i lipcu r. z. lepiéj sobie zdano sprawę o żniwach. Wszędzie nadzwyczajną okazano nieprzezorność, w Anglji równie jak we Francji, nietylko w czerwcu i lipcu, ale we wrześniu i październiku, kiedy fakta były jawne, a dziś cierpiemy skutki okropne téj nierozwagi. Przy większéj przezorności, zarządzonoby środki, które możeby nie zapobiegły wygórowaniu cen, bo tego przypuszczać niepodobna, ale by je zamknęły w ciaśniejszych granicach; hektolitr nie płaconoby po 20 fr., ale miasto 45, 50 i 55 fr. jak teraz kosztowałby zapewne najwięcéj 30 fr. Bo od początku lata handel zwróciłby był działalność swoją na dowozy zboża. Wysłałby obstalunki i ajentów swoich na morze Czarne, do Polski, do Stanów Zjednoczonych. W tych krainach, gdzie zbiory pyszne były, kupionoby zboża po cenach umiarkowanych. Poczynionoby tam rozporządzenia, aby po sprzęcie zaraz nastąpiła młocka, a po oczyszczeniu wysłanoby natychmiast zboże do portów. Zajętoby się wcześnie wyszukaniem okrętów, wynajętoby je z góry, aby skoro nadejdzie pora ruszyły po dowozy; a jednak, wziąwszy się do tego nawet w lipcu, jeszcze by niewystarczyło czasu, tyle go te działania potrzebują, tak trudno zwłaszcza dostać w danéj chwili, dosyć okrętów do przewiezienia wielkich ilości. Miasto tego przespano całą przyjazną porę. Postrzeżono że zboża zabrakło kiedy minęła pora sprowadzania go, kiedy rzeki w Ameryce i wpadające do morza Bałtyckiego pozamarzały, kiedy drogi lądowe od morza Czarnego w głąb kraju, deszcze uczyniły niepodobnemi do przebycia, kiedy wszystkie okręty do czego innego obrócono. Ledwie zdołano wysłać trochę statków którym transport trzy razy drożéj zapłacić musiano nad zwykłą cenę; w portach zastano, gdy przystęp lody otworzyły, zapasy szczupłe, ani jednego hektolitra ze żniwa 1846 r. tylko to co zostało z 1845 r. Zapłacono te resztki niesłychanie drożéj nad wartość. Wieść o tych uciążliwych dla konsumenta targach przebiegła po Europie i zbudziła spekulację na podniesienie cen, którą dokonywano na pewno.

Tak się odbywały rzeczy w zimie z 1846 na 1847 r., i tak się dziać będzie znowu téjże pory z 1847 na 1848 r., jeżeli z czasu lepiéj korzystać nie będziemy. We Francji, w Anglji, w Niemczech istnieje przyczyna niedostatku pieniędzy; spodziewamy się że będzie mniéj silną tym razem, ale jeszcze może być uciążliwą a przynajmniéj dotkliwą. Żeby jéj nie widzieć trzebaby umyślnie zamknąć oczy. Działajmyż więc dopóki pora.

Pierwsza rzecz którą zrobić trzeba zależy od Izb i od gabinetu, a raczéj jest w ręku samgo gabinetu; bo Izby nie odrzuciłyby projektu do prawa o dowozach zboża; niechciałyby obarczyć się odpowiedzialnością za ogłodzenie kraju. Wszystko się ocali, ile siła ludzka podołać może, jeżeli handel wcześnie wezwanym będzie do poczynienia przygotowań ku dowozowi żywności, a jedyną dla niego zachętą jest przedłużenie na rok jeszcze, zupełnéj swobody handlu zbożem tymczasowo udzielonéj. Niezbędném jest aby skomplikowany system ruchoméj skali nie ciążył za trzy miesiące niepewnością swoją na zakupy zboża. Nadajmy stałość największą transakcjom, wszelkie bezpieczeństwo handlowi, przynajmniéj na rok jeszcze. Niechodzi o wydanie prawa stanowczego, nieodwołalnego o handlu zbożowym; przedmiot ten później rozbierać można. Teraz idzie tylko rzecz o pospiech, żeby jak najprędzéj położyć tamę przesileniu które i tak trwa zadługo i żeby niewystawiać dłużéj pomyślności publicznéj, społecznego porządku na groźną próbę. Pozwólcie rok jeszcze na wolny przywóz zboża i mąki; wydajcie to prawo nie za dwa lub trzy miesiące, ale jak najprędzéj, a postąpicie dobrze i rozsądnie, po ojcowsku.

Gdyby w początkach kwietnia, handel wiedział że będzie mógł wprowadzać zboże bez cła, wnet by zboże zakupiono jeszcze na pniu w Polsce, południowéj Rossji i nad brzegami niższego Dunaju; bo w tamtych stronach zwykle tak je zakupują. Przygotowanoby się do młócenia zaraz po sprzęcie. Urządzonoby transporta do Gdańska, Odessy i Galaczu, przed deszczami jesiennemi, i dowiezionoby nietylko zbiory z 1846 ale część zbioru z 1847 r. W Ameryce Północnéj gdzie najlepiéj z czasu użytkują, wszystkoby przyrządzono, gdyby Europa wcześnie przysłała zamówienia, aby składy w New-Yorku, Filadelfji, Baltimore i Nowym Orleanie, jeszcze przed jesienią zebrały z głębi kraju całą przewyżkę zboża, a szczególniéj ogromną ilość kukurydzy, płodu wybornego którego w Ameryce ogromny dostatek, a który zaczyna wchodzić w konsumcję Europejską. Dziś wziąwszy się do tego, możnaby sobie zamówić znaczną liczbę okrętów, nawet te co teraz znajdują się na dalekich morzach. Lecz pocóż szczegółowo wykazywać że przy przezorności ułatwia się to, co kiedy się z dnia na dzień postępuje, nietylko przykrem ale niepodobnem się staje? Po co rozumowania aby pojąć że handel angielski już się porusza i resztki nam tylko zostawi, jeżeli kupcy francuscy zaraz się nie wezmą do dzieła?

Środek byłby niezupełny a nawet szkodliwy po przykładzie innych państw, gdyby uwolnienie od ceł niezostało rozciągnięte, zawsze na rok tylko, do mięsa solonego i bydła na rzeź. Nieszczęściem, mało bydła wejść teraz może do Francji. Belgja, jedyny kraj dostarczający go w większéj ilości, sam czuje niedostatek, skupuje je na wszystkie strony i wszystkie otwiera mu porty; gdyby zaś miał go na wywóz, chętniejby je wysłał do Anglji, bo tam lepsze dostanie ceny. Lecz Ameryka przystawić może wielkie ilości solonego mięsa wołowego i wieprzowego. Nieocenionym byłoby to zasobem dla klas ubogich w obecnych okolicznościach. Nawet życzyć trzeba żeby się do

tego pokarmu nazwyczaiły; Anglicy wszelkich klas wiele go spożywają i bardzo im z tém dobrze.

Wolny przywóz wszystkich pokarmów, tak z zwierzęcego jak z roślinnego króiestwa, po koniec 1848 r. najlepsze przyczyny polecają. Szukamy jakieby stawić można przeciw temu zarzuty, nawet pozorne; niepostrzegamy ich wcale, chyba że się kto lęka żeby od dziś za rok ceny mięsa świeżego i solonego, jako też zboża nie spadły zbytecznie. Lecz nie myślimy zbijać podobnego zarzutu, bo po cóż? Pewno nikt go nie uczyni, a kiedy zboże stoi w cenie dwa razy wyższéj nad zwyczajną, kiedy wszystkie leguminy podrożały w równym stosunku, kiedy mięso szalonéj doszło ceny, zwłaszcza przez klassy zamożniejsze używane, kiedy dowiedzioną jest rzeczą, że kartofli zabraknie, kiedy wszystkie oświecone narody większe jeszcze znoszą potrzeby niżeli Francja, nikt nie poważy się twierdzić, że od dziś do żniwa 1848 r. grozi nam niebezpieczeństwo nadzwyczajnéj obfitości.

Z B O Ż E.

Wrocław 9 kwietnia. Skutkiem ciągłéj słoty która i producentów i konsumentów z targu wystraszała, mało widać było życia, a ceny niezmieniły się. Pszenicy bardzo mało kupowano w drobnych partjach, i płacono za nią ceny ostatnim razem notowane; białą pszenicę, zdrową po 100 do 105 sr. gr. cokolwiek mieszaną po 92 do 97½ sr. gr. żółtą zdrową po 98 do 105 sr. gr.—Żyto w tych czasach cokolwiek staniało, ale dziś znowu ceny jego na dawnéj stanęły stopie to jest 82 do 86 sr. gr. za ordynaryjne do średniego, a 87 do 97 sr. gr. za najlepsze gatunki. I za jęczmień płacą dawniéj notowaną cenę 66—74 sr. gr. Tylko owies staniał i nie znajduje pokupu; większe partje zbywać muszą po 40—41 sr. gr. Za mniejsze partje na konsumcję bezpośrednią płacą 40—42 sr. gr. Groch do gotowania także spadł cokolwiek w cenie i trudno go sprzedać wyżéj nad 85--88 sr. gr. Olejarnie nasze na długi czas zaopatrzone zostały w rzepak wodą dowieziony, dla tego nie widać nań żadnego pokupu. Sądzimy że trudnoby go zbyć nawet po 90 sr. gr

Gdańsk 8 kwietnia. Spadające już teraz ceny zboża na targach zagranicznych także i na tutejszy targ wpływ wywarły, a ceny wszelkich artykułów zbożowych obniżają się z dniem każdym. Giełda zbożowa tutejsza otwartą znów została. Przybyło dosyć ładunków z miasteczek i zapłacono za 6 łasztów 128 funtów pszenicy po 655 zł. gd. za 30 łasztów 128 funtów pszenicy po 680 zł. gd. i za 15 łasztów 130 funtów po 690 zł. gd. (51 złp. gr. 4 za korzec). Na rynku miejskim płacono za pszenicę 122—133 funtową 88 do 110 sr. gr., żyto 115—125 funtowe 76 do 84 sr. gr., groch 84—90 sr. gr., jęczmień 100—115 funtowy 58—68 sr. gr., owies 30—35 sr. gr. za szefel. Okowita 30 talarów za sto dwadzieścia kwart 80 pCt. Fr.

Londyn 2 kwietnia. Od ostatniego doniesienia naszego zaczęły się tu słoty i niepogody ciągłe w sobotę i w niedziele, ogromny spadł deszcz, potém świeciło słońce a w nocy ostre panowały przymrozki, a wczoraj nietylko tu w Londynie, ale podobno w całéj Anglji i Szkocji wiele upadło śniegu, i dziś także pochmurno, zdaje się że deszcze przez kilka dni pociągną jakoteż zimno. Rozwijanie się zasiewów, niezawodnie zatamowaném przez to zostało, nawet lękać się przychodzi, że miejscami na zimnych gruntach młode rośliny cokolwiek ucierpiały. Najszkodliwszym jednak taki stan pogody i atmosfery jest w paszeniu bydła, gdyż to wstrzymanie roślinności a mianowicie trawy przy braku buraków, wysokiéj cenie słomy, makuch lnianych, i innych substancji na paszę bydła służących, nadzwyczajnie utrudnia utrzymanie inwentarzy. Zasiewy wiosenne wszędzie prawie zdają się pomyślnie być dokonanemi. W Irlandji więcéj wysiano pszenicy niżeli zwyczajnie, za to wysadzanie kartofli smutne bardzo okazuje widoki, gdyż wszędzie czuć się daje brak kartofli na nasienie, a przecież obfity plon kartofli mógłby jedynie zapobiedz ponowienia się na zimę obecnego niedostatku.

W handlu zbożowym Reakcja w ciągu upłynionych dni ośmiu doszła do istnego panicznego strachu, a ceny angielskiéj pszenicy prawie na wszystkich targach daléj się jeszcze obniżyły o 2—4 sz. To zjawisko zupełnie byłoby niepojętém i znosić by musiało najugruntowańsze zdania o groźnym stanie niedostatku w Irlandji jakoteż o nadzwyczajnych potrzebach zboża w Anglji i Szkocji, gdybyśmy nie wiedzieli, że targi wyłącznie zależą teraz od wpływu i istoty. Konsumcji, że więc tylko na bezpośrednie spotrzebowanie kupują a dalszy bieg rzeczy zostawiają losowi i okolicznościom. W ciągu zimy odbyliśmy doświadczenie, jak niebezpiecznem jest, kiedy dozwala się spekulację, jak to miało miejsce w jesieni, sztucznemi sposobami, wstrzymywać i hamować: nigdyby bowiem niedostatek tak wysokiego niedoszedł stopnia, gdyby widoki umiarkowanego zysku utrzymywały ruch handlowy, gdyby duch przedsiębierczy, miasto przeszkód, owszem zachęty spotykał. Obecne położenie rzeczy nader jest podobne do czasu odrętwienia, jakie po żniwach panowało. W ciągu ostatnich tygodni mieliśmy znaczne dowozy mąki i kukurydzy w przystaniach; przywóz ten wyrównywa massie ładunków które w późnéj jesieni i częścią podczas zimy zostały przyprowadzone; przeciwnemi wiatrami wstrzymywane, teraz przybyły do lądu jednocześnie, a chociaż cała summa tych przywozów, w stosunku do potrzeby i na cały kraj rozcielona jest jak kropla w morzu, jednakowoż niepodobna konsumcji tę chwilową pomoc zasobową w przystaniach w krótkim spożyć czasie. Nikt nie myśli o czynieniu zapasów, bo obećnie panujący popęd do sprzedawania temu targowi przeszkadza, a paniczny postrach strąca ceny na stopę okolicznościami wcale nieusprawiedliwioną. Jakież jednak będą tego skutki? Gdyby można przypuścić że dowozy w tym samym stosunku i mierze trwać daléj będą, to reakcja cen wynikałaby z natury rzeczy; każdemu wszakże wiadomo, że dowozy szczupłe i nie obfite dostarczone nam być mogą; każden może to sobie powiedzieć, że teraźniejszy stan naszych targów nie nastręcza żadnych widoków jakichkolwiek rozleglejszych dostaw lub dowozów, a skutki nader krótkim czasie okażą podwojonemi żądaniami i jeszcze silniejszém cen wygórowaniem.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 kwietnia 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	90	—	89	55
Gdańsk 100 talarów	2 M.	89	40	89	10
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	135	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	2	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	72	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	92	10	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	17	14	14
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 18½